

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 24 (1228)

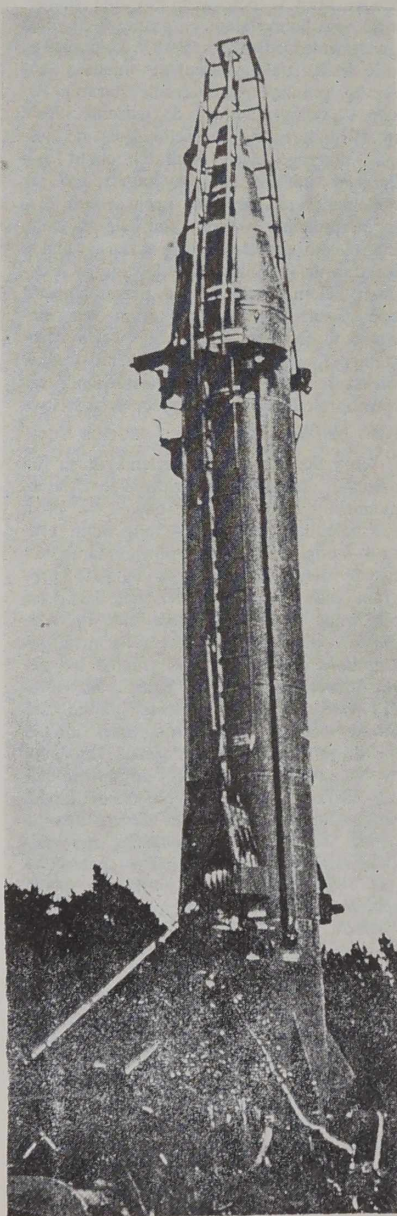
Niedziela 16 czerwca 1985 r.

Rok XXVII

MODLITWA przed rokiem 2000

Rok 2000 — czas trwogi czy wiosna miłości?
Atom, triumf człowieka czy szubienica ludzkości?
Jeszcze posiadamy cząstkę Twojej Wszechmocy...
Oto my przed Tobą słabi, ułomni, tak biedni jak nigdy,
Zhańbieni po zrujnowaniu sumienia z sercem rozbitym w pył.
Przepuść, Panie przepuść ludowi Twojemu.
Zbudowaliśmy kościoły, ale nasze dzieje to wojna i wojna;
Zbudowaliśmy szpitale, ale spokojnie patrzymy na konających z głodu.
Przebacz Panie, człowiekowi:
zdeptane piękno przyrody,
zniszczone lasy,
zatrute wody...
Przebacz nam, przebacz bombę atomową,
szyny pożerające człowieka,
błuznierstwa przeciw miłości.
Wiemy, że nas miłujesz
i, że Twojej miłości zawdzięczamy życie.
Wyrwij nas z tępoty serc i ciał.
Niech dni nasze wolne będą od zdrady i niewdzięczności,
zohydzone niewolą przemocy.
Daj nam ukochać obowiązek.
Światu trzeba milionów lekarzy:
Niech Twoje dzieci ofiarnie leczą swoich braci.
Światu trzeba milionów nauczycieli:
Niech Twoje dzieci niosą swym braciom światło.
Głód dręczy trzy czwarte ludzkości:
Niech Twoje dzieci chętnie sięgą pokarm.
Przez setki lat trwają wojny:
Naucz Twoje dzieci miłości.
Naucz, bo bez Twojej Miłości nie będzie braterstwa.
Spraw, abyśmy każdego dnia i przez całe życie

tak w radości, jak i w smutku
byli braćmi niezależnie od granic.
Wtedy nasze szpitale będą także
Twoimi katedrami,



a nasze laboratoria świadkami Twojej wielkości, Panie.

A serca wyklętych
przemienią się w Twoje przybytki.
I będzie jedno tylko władanie —
Twojej miłości, prawdziwej dobroci...
Nasza cywilizacja, wstrząsana
wrogością, przemocą i wyzyskiem,
zakwitnie na nowo w pokoju i sprawiedliwości.

Jak brzask staje się dniem,
tak niech Twoja Miłość sprawi,
aby dzieci roku 2000 rodziły się w pokoju,
wzrastały w nadziei,
a potem zgasyły w blasku Twojego światła, Panie,
by ujrzeć Ciebie,
który jesteś ZYCIEM.

Trwa niesłychanie kosztowny wyścig zbrojeniowy. Uczestniczy w nim coraz więcej krajów. Takich bomb, jak ta, która zniszczyła Hiroszimę, jest już na świecie ponad milion. W (...) supermocarstwach dość jest tych bomb atomowych by zniszczyć naszą planetę siedem razy. Mimo to produkuje się wciąż nowe, wciąż groźniejsze, droższe.

Każda rodzina płaci więcej na zbrojenia niż na wychowanie dzieci. W krajach rozwijających się przypada jeden żołnierz na 250 mieszkańców, a tylko jeden lekarz na 3 700 ludzi. Tylko co trzeci rząd tyle wydaje dla zdrowia obywateli — co na cele militarne.

Kraje bogate wydają rocznie około 5 dolarów na mieszkańca na pomoc dla krajów tzw. trzeciego świata, a ponad 95 dolarów na mieszkańca na cele militarne. Kraje trzeciego świata, cierpiące straszliwy głód, pięć razy więcej wydają na import broni niż na import maszyn rolniczych.

Wszystkie arsenały świata mają tyle środków zabójczych, że na każdego mieszkańca globu przypada 25 ton dynamitu. Któż by wyliczył te wszystkie przemądre rakiety, sztuczne satelity, bomby neutronowe, bakteriologiczne itd.

Trwające wciąż przygotowania do wojny, mówił Jan Paweł II na forum

(Dokończenie na str. 11)

HOMILIA

„Oto moja matka i moi bracia”

Czy my możemy zasłużyć na ten zaszczytny tytuł? Tak, jeżeli będziemy pełnili w życiu naszym codziennym wolę Bożą.

Mały Piotruś, który wsłuchuje się w głos swej mamy i tatusia, wie dobrze, że oni zastępują mu Pana Boga. Wypełniając ich wolę, wypełnia wolę Bożą.

Wolą Bożą jest też pomoc i opieka nad ludźmi chorymi. „W pewnej parafii „dzień chorych” przygotował ks. proboszcz razem z dziećmi. Na spotkaniu z nimi omówił plan uroczystości i wyznaczył dzieciom różne zajęcia. Chórek przygotował śpiewy liturgiczne. Grupa dzieci pomogła przy sprzątanii kościoła i dekoracji ołtarza. Starsze dziewczynki krętały się przy przygotowaniu skromnego posiłku. Po południu chorzy zaczęli przybywać do kościoła. Jedni przychodzili sami, innych przywożono. Dzieci pomagały chorym przy wchodzeniu do kościoła. Przed rozpoczęciem Mszy św. chorzy przystąpili do spowiedzi św. Podczas Mszy św. obsługiwało kilku gorliwych ministrantów, pięknie śpiewał chór dziecięcy. Ks. proboszcz zapowiedział na początku Mszy św., że to dzieci tak pięknie przygotowały dzisiejszą uroczystość bo chciały sprawić radość chorym w parafii i spełnić czyn apostołski”.

Wolą Bożą będzie odpowiednie wypełnianie przez rodziców obowiązków wobec ich dzieci.

„Wiemy, że pierwszymi wychowawcami dzieci są ich rodzice. Oni są także pierwszymi głosicielami prawd Bożych. To właśnie rodzice jako pierwsi mówią swoim dzieciom o Bogu i o sprawach Bożych, równocześnie ucząc swe dzieci realizacji katechizmowych. Nie może bowiem być rozdzielenia między tym, co dziecko słyszy na katechizacji, a tym, co składa się na codzienne życie w jego rodzinie. Dom rodzinny musi więc stać się dla dziecka oparciem, sprawdzianem poważnego traktowania spraw wiary, praktycznym stosowaniem przykazań Bożych w życiu codziennym. Nie wystarczy samo tylko posyłanie dziecka na katechizację i do kościoła. Konieczny jest przykład samych rodziców, przykład ich codziennego życia, zawsze zgodnego z zasadami Chrystusowej wiary”.

Wolą Bożą będzie budowanie dobrej atmosfery w rodzinie między wszystkimi członkami.

„Przyjechałem specjalnie, by ciebie jeszcze zobaczyć przed śmiercią i powiedzieć, że byłaś mi najlepszą z wszystkich córek. Jak już nadmieniałam bałam się teścia i

„Oto moja matka i moi bracia”

staralam się, aby posiłki były zawsze na czas: smaczne i urozmaicone. Podalam kiedyś kurę w potrawce. Powinna smakować — pomyślałam. Tymczasem mąż gwałtownie odsunął talerz, a ponieważ teść jadł, dalej karmiłam młodszą córeczkę, pilnując równocześnie starszej. Potem i ja zabrałam się do jedzenia. Sos... miał smak nafty. Zwróciłam się do teścia: dlaczego ojciec zjadł ten obiad? — Przecież starałaś się przygotować go jak najlepiej i to nie była twoja wina, dlatego zjadłem. A naftą, jak się okazało, była lekko przesiąknięta paczka z mąką, bo dawniej i naftę sprzedawano w sklepach kolonialnych. Odtąd przestałam się bać groźnego teścia, o którym tyle mówiono w rodzinie. Sądzę, że sprawa porozumienia w rodzinie uzależniona jest w większości wypadków od nastawienia zarówno teściów, jak i młodego małżeństwa oraz kultury obu stron”.

Wolą Bożą będzie znalezienie czasu dla dziecka, dla drugiego człowieka. „Mamo, mamusiu, opowiedz mi bajkę — prosi sześciolatnia Małgosia. — Nie mam czasu — odpowiada niecierpliwie mama. Otworzę telewizor, będziesz oglądać program dla dzieci. — Lecz dziecko prosi ponownie. — Nie telewizor, ale Ty, Mamusiu, opowiedz mi bajkę. Nie nudź — z gniewem w głosie mówi mama — zaraz otworzę telewizor, usiądź na fotelu! Wtedy Małgosia prawie już ze łzami w oczach, woła: Mamusiu, ale ja nie mogę telewizorowi usiąść na kolanach! — Na taki przekonywujący argument mama bierze córeczkę w objęcia i długo, długo tuli ją do siebie. Zrozumiała w końcu, że dziecku — bardziej niż naciągawsza bajka w telewizji — potrzebna jest obecność i czułość matki, jej ciepłe spojrzenie, pieśczęta, jej macierzyński uśmiech”.

Wolą Bożą jest wydać na świat poczęte dziecko.

„Już jako kapłan dowiedziałem się od mojej Matki, śp. Małgorzaty Niemiec, że swe życie zawdzięczam Jej katolickiej postawie. Kiedy bowiem moja Matka ponownie spodziewała się dziecka i poród groził ciężkimi komplikacjami, lekarz, który się Nią opiekował, stanowczo oświad-

czył, że powinna usunąć ciążę, gdyż inaczej grozi Jej śmierć, mąż zostanie wdowcem, a półtora roczne dziecko — zostanie sierotą, spodziewane zaś dziecko prawdopodobnie przyjdzie na świat martwe, a jeśliby żyło, będzie kaleką.

Wprawdzie przy moim urodzeniu były komplikacje porodowe i to poważne, moja Matka jednak doczekała się późnej starości, bo umarła mając lat siedemdziesiąt pięć” (O. Benedykt Norbert Niemiec OFM).

Z tych przykładów i z tych treści spróbujmy poprowadzić dalsze nasze niedzielne rozważanie w zaciszu naszego domu, w gronie rodziny — Kościoła domowego, aby wejść naprawdę na drogę pełnienia woli Bożej z miłością, co ma nam nie tylko zapewnić ten wyżej wymieniony ewangeliczny tytuł, ale przede wszystkim nagrodę nieba.

Ks. Jerzy Chorzempa T. Chr.

Polski Ośrodek Katolicki w Dunkierze

Msze św. niedzielne w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w okresie wakacyjnym:

W sobotę i w wigilie świąt o godz. 18.00.

W niedzielę o godz. 9.00 i 11.00.

W tygodniu o godz. 9.00 od poniedziałku do czwartku.

W piątek o godz. 19.00 z konferencją religijną.

W innych kościołach okolicy:

W drugą niedzielę miesiąca w kościele St. Jean Baptiste w Boulogne sur Mer o godz. 16.00.

W ostatnią niedzielę miesiąca w kościele St. Elói w Hazebrouck o godz. 16.00.

W tygodniu — w ostatni czwartek miesiąca w domu starców w Steenvoorde o godz. 14.30.

Nasz adres: 101, rue Gaspard Neuts — 59240 Dunkerque — Tel.: (28) 20.15.22.

Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom darów na nasz Polski Ośrodek Katolicki.

W Waszej intencji odprawiamy Msze św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i modlimy się z całą Polską Wspólnotą gromadzącą się na nabożeństwach.

Duszpasterze

Ks. Jerzy Chorzempa T. Chr.

Ks. Józef Wąchała T. Chr.

Stworzenie czy ewolucja człowieka

Od czasu kiedy K. Darwin (1809-1882) w swoich dwóch dziełach: „O powstaniu gatunków” i „O pochodzeniu człowieka” utworzył szeroką drogę dla teorii ewolucji człowieka? Głębsze jednak odczytanie biblijnego opisu stworzenia człowieka jak i właściwa interpretacja danych nauk biologicznych, dowodzą, że powstał pozorny problem. Nie ma tu bowiem przeciwstawienia, lecz cudowne uzupełnianie się różnych punktów widzenia. Zacznijmy dziś od:

a. Krytyczno-literackiej analizy tekstu.

W Księdze Rodzaju mamy dwie relacje o stworzeniu pierwszych ludzi. Relacja starsza, jahwistyczna, brzmi: Rodz. 2,7: „...wtedy Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.”

Rodz. 1,26 n: „A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim ziemiopłazem”! Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewastę.”

Przy lekturze obu tych relacji rzuca się natychmiast w oczy, że relacja jahwistyczna jest ujęta w sposób bardzo antropomorficzny, przedstawiając Boga jako garncarza. Podobnie akt ożywienia — tchnienie życia przez nozdrza do wnętrza człowieka — jest bardziej obrazowy i zgodny z dziecięcą wyobraźnią. Kształt językowy i sposób myślenia mają wyraźne analogie w tradycjach bardzo starych, pozabiblijnych ludów. Tak np. płaskorzeźba w świątyni w Luksorze ukazuje egipskiego boga-stwórcę Chnuma, który na kole garncarskim lepi z gliny ludzkie ciała. Natomiast druga, kapłańska relacja daje obraz Boga majestatyczny, uduchowiony. Działania Boga ma charakter wyraźnie uroczysty. Stworzenie pierwszego człowieka jest jakby kultową ceremonią.

b. Wskazania Kościoła.

Dyskusje nad pochodzeniem, obrazowym językiem i prawdami wiary, zawartymi w biblijnym opisie stworzenia człowieka, doprowadziły ze strony kościelnej do koniecznych wyjaśnień, by właściwie ten opis odczytać. Mamy na ten temat: List Komisji Biblijnej do kard. Suharda (16 stycznia 1948 r.):

„Oświadczenie z góry, że opowieści pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju nie zawierają historii we współczesnym sensie tego słowa, mogłoby łatwo prowadzić do błędnego rozumienia, jakoby nie zawierały one treści historycznej w żadnym w ogóle sensie. W rzeczywistości zaś podają one w prostym i obrazowym języku, dostosowanym do umysłowości ludzi na niższym stopniu rozwoju, główne prawdy o podstawowym znaczeniu dla naszego zbawienia oraz popularny opis początków rodzaju ludzkiego i narodu wybranego.” Encyklika „Humani generis” (12 sierpnia 1950) mówi:

„Jeśli nawet autorzy Starego Testamentu czerpali z opowiadań ludowych (co można w pełni dopuścić), to nie wolno zapominać, że czynili to z pomocą Boskiego natchnienia, które przy doborze i ocenie owych dokumentów strzegło ich przed wszelkim błędem... Urząd Nauczycielski Kościoła nie ma nic przeciw temu, aby uczeni, specjaliści w obu dziedzinach, zgodnie z dzisiejszym stanem nauk przyrodniczych i teologii zajmowali się w swych badaniach i dyskusjach teorią ewolucji, w tym zakresie, w jakim dotyczy ona pochodzenia ciała ludzkiego z istniejącej już i ożywionej materii; wiara katolicka każe nam natomiast trwać przy poglądzie, że dusze są stwarzane bezpośrednio przez Boga”.

Zatem można w pełni przyjąć, że relacja o stworzeniu nie pochodzi ani z objawienia pierwotnego, ani z objawienia synajskiego, lecz że źródłem jej są ludowe opowieści. Różnicę między biblijną relacją o stworzeniu a babilońskimi, egipskimi i greckimi mitami o powstaniu świata i ludzi należy widzieć w tym, że autorzy biblijni wybierali i redagowali materiał z pomocą Boskiego natchnienia i dzięki temu przy wykorzystaniu ludowych opowiadań byli wolni od wszelkiego błędu. Ponadto stwierdza się, że w relacji tej chodzi o wydarzenia historyczne i o podstawowe prawdy zbawcze, które naturalnie zostały spisane w sposób prosty, obrazowy i dostosowany do umysłowości ludzi na niższym szczeblu rozwoju.

Za ważną wskazówkę należy uważać rozstrzygnięcie, iż można przyjąć ewolucję ciała ludzkiego „z istniejącej już i ożywionej materii”, a więc z organizmu zwierzęcego; kościelny urząd nauczycielski mówi ponadto o bezpośrednim stwarzaniu dusz przez

Boga, nie ustala jednak dokładnego sensu tego stwierdzenia.

c. Akcent kerygmacyjny.

Uderza w biblijnej relacji pełne miłości zainteresowanie i wielka pieczołowitość, z jakimi Bóg formuje ludzkie ciało. W człowieka, który miał być uwieńczeniem całego stworzenia, wkłada On całą swą umiejętność, całą miłość, wręcz całe swoje serce. Na istocie tej wyciska Bóg po prostu swój autogram: „Nasz obraz... podobny nam” (Rdz. 1,26). Kerygmacyjny punkt ciężkości tego fragmentu leży niewątpliwie w fakcie nieustannego zdumienia człowieka, że Bóg okazał stworzeniu tak wielką miłość i wyróżnienie, czyniąc je na swój obraz i podobieństwo. Właśnie to nieustanne zdumienie określa religijny nastrój biblijnej relacji o stworzeniu człowieka.

Biblijna relacja o stworzeniu człowieka podkreśla także, że człowiek nie jest we wszechświecie kimś obcym, został wzięty ze stworzonego już świata; przez to jest głęboko związany z ziemią. Ponieważ jednak został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, dominuje nad całym stworzeniem. W nim uwidacznia się sens i ukierunkowanie całego stworzenia. W jednym człowieku całe stworzenie zwraca się we wdzięcznej radości ku Bogu-Stwórcy.

Relacja starsza, jahwistyczna, opowiada o poczynaniach Boga w sposób mocno antropomorficzny (ulepienie z prochu ziemi). Z tytułu swej dawności została potraktowana przez ostatecznego redaktora z dużym szacunkiem. Skoro jednak mimo to młodszą, żydowską generacją teologów opracowała jeszcze inną relację o stworzeniu pierwszego człowieka, to nie chodziło tu o zaprzeczenie wartości pierwszej relacji, ale chodziło zapewne o jej teologiczną interpretację i pogłębienie. Tak więc w katechezie biblijnej należałoby o starszej, jahwistycznej relacji tylko wspomnieć, zaś sensu teologicznego doszukiwać się w opowiadaniu młodszym, kapłańskim. Dlatego też pytanie: **jak** Pan Bóg stworzył człowieka nie interesuje autora biblijnego. Pytanie „**jak**” powoduje zboczenie z tematu religijnego i w sposób nieunikniony wywołuje sztuczną alternatywę: stworzenie czy ewolucja? Dla autora biblijnego nie jest ważne, **jak** człowiek powstał, lecz **kim** człowiek jest i **dlatego** Bóg człowieka stworzył.

c.d.n.

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Czy rzeczywiście myślą, że sprawili mi wielki podarunek? Podobnego chleba nie chciałaby chyba świnia! Jednakże jest to chleb pojednania, dlatego dziękuję im za to. Wypytuje następnie pułkownik o życie robotnika w tym kraju. Robotnik w fabryce zarabia lewą na dzień, ale musi połowę zostawić dla partii, w zamian o trzymuje codziennie bochenek chleba! Jeżeli się wie, że lewa ma tyle wartości co jeden frank francuski, nie jest trudno wyobrazić sobie nędzę tych ludzi. Mój aptekarz zarabiał dwieście pięćdziesiąt lew na miesiąc, co oznacza dwieście pięćdziesiąt franków na miesiąc. Chodzi w tym wypadku o dobry zarobek... Nasza pogawędka przedłuża się długo w noc. Teraz ich kolej na stawianie pytań. Tym razem pogodzona nieco odpowiadam na ich pytania. Opowiadam im historię Noela. Ukazuje głęboką wiarę, którą posiadam od mego dzieciństwa. Mimo różnic przekonań staliśmy się najlepszymi przyjaciółmi w świecie...

Iwan Jurlow przyszedł na spotkanie tego ranka. Przedstawia mi zmotoryzowanego policjanta, który ma się zająć moją ochroną aż do granicy tureckiej. Budzi się we mnie przekorny duch. Czuje, że zrobię mu kilka dobrych kawałów... Iwan pragnie postawić na nowo kilka pytań. Notatki porobione wieczorem okazały się nieczytelne. Myślałam o tym, było już tak ciemno...

— Dlaczego nie, odpowiadam sprytnie, ale wolę gawędzić z człowiekiem, niż odpowiadać na pytania dziennikarza.

Pokazuje mi rozkaz swojej misji. Papier oficjalny noszący następujący napis w różnych językach: „Osoby zapytywane przez tego dziennikarza, urzędnika państwowego (rzeczywiście przywiązują wielką wagę do tego tytułu!) są zobowiązane do odpowiedzenia na wszystkie pytania, jakakolwiek byłaby ich natura. Nie mogą kłamać ani udawać. Wszelkie przestępstwo będzie karane surowymi karami”. Ta przepiękna deklaracja nosi urzędowy podpis.

Patrząc prosto w oczy Iwana zapytuje go, czy jestem zobowiązana do słuchania tego rozkazu. Uśmiecha się bez odpowiedzi. Myślę, że zrozumiał, że z podobnym uparciuchem łagodnością dowie się więcej na temat pielgrzymki, niż przy pomocy oficjalnego papieru! Proponuje mi rozpocząć naszą rozmowę od śniadania. Doskonale trafił! Nie ma nic lepszego na rozwiązanie języka jak filiżanka gorącej kawy i kanapki. Trzeba dodać, że tutaj chleb jest dobry, prawdopodobnie z kukurydzy... Przy wyjściu Iwan schyla się, urywa na kwietniku różę. Jest to może miejsce zarezerwowane dla dziennikarzy. Ofiarowuję mi ten kwiat. Odpowiadam, że nie mam wcale ochoty umierać dzisiaj jak wczoraj. Umrzeć dla róży to piękne i romantyczne, ale najpierw chcę dopełnić przyrzeczenia mej pielgrzymki. Iwan śmieje się i uspokaja mnie. To prawda, że nie mam czego się obawiać, ponieważ policja ma za zadanie mnie ochraniać. Dyskusja przedłuża się na następne dwanaście

kilometrów. Gdy nadchodzi moment rozejścia się, zapraszam Iwana do odwiedzenia Francji. Zostanie przyjęty uroczystie przez gromadkę moich łobuzów. A jeżeli przyjdzie mu ochota zerwać kwiat w ogrodzie publicznym, gwizdek stróża przywoła go do porządku, ale nikt nie będzie do niego strzelał. Jednakże wątpię, bym mogła zobaczyć kiedykolwiek tego sympatycznego chłopca i jego współziomków, którzy ofiarowali mi przyjaźń. Wyjechać z kraju stanowi ogromny wyczyn; takie jest przynajmniej moje wrażenie.

Razem z kilometrami mój przekorny humor wynajduje różne kawały wobec policjanta przeznaczonego do mojej ochrony. Zastosowałam bardzo prostą taktykę, by nie stracić mnie z oczu: Jedzie około trzystu metrów do przodu, potem czeka na mnie. Pozwala się wyprzedzić, następnie dopędza mnie, wyprzedza i oczekuje nieco dalej. Powtarza się to przez cały dzień. Na mój gust jest to zbyt monotonne. Wprowadzam nieco fantazji. Maszeruję regularnie podczas trzydziestu lub czterdziestu kilometrów, mój stróż przyzwyczaja się do mego rytmu. Dlatego też jest nieraz zaskoczony, gdy nie widzi mnie w odpowiednim czasie. Szybko nawraca, szuka... i odnajduje mnie spokojnie odpoczywającą, zmieniającą buty, albo przgrzewającą sobie kawę. Przybieram niewinną minę i proponuję mu z okropnym uśmiechem filiżankę kawy, lecz za każdym razem odmawia ze zdenerwowaną miną. Nie wstydzi się, Genowefo?...

Pod koniec dnia odwiedziny: stara dwukonka kierowana przez wysokiego i chudego w pewnym wieku mężczyznę. Belgijski malarz rozmawiający nie tylko ustami ale jeszcze rękami przy pomocy rąk. Wyjaśnia mi, że przyjechał specjalnie z dalekiej Belgii, aby namalować świętą Zofię w Istambule. Wyciąga swoje obrazy, pyta o moją opinię. Zbyt kocham wolność, by lubić malarstwo i mówię mu to zupełnie otwarcie. Wydaje się nie rozumieć, dlatego też pokazuje mu ręką niebo, chmury, słońce:

— W jaki sposób pragnie pan odtworzyć tyle piękna? Proszę pozwolić przechadzać się chmurom po niebie zamiast wiewić je na płótnie. Dlaczego odbierać im wolność? Lepiej się czują tam gdzie są.

Zaskoczony, ale nie urażony proponuje mi posiłek w restauracji. Nie mam nic przeciw temu. Zostawiam Skarbka na łące przez którą przepływa strumyk świeżej wody. Będzie mógł jeść i pić do syta. Nasze namioty wzniesione jeden obok drugiego są przygotowane na noc.

Jest to restauracja elegancka z nakryciami na stolikach, orkiestrą i przepięknym oświetleniem. Przy wejściu zostaje rozpoznana przez muzykantów (gazety tego ranka podały moje zdjęcie). Dla sprawienia mi przyjemności grają Marsyliankę. Ogromnie wzruszona wysłuchuję na baczność mój hymn narodowy. Mój towarzysz stoi w podobnej pozycji. Wieczór zapowiada się spokojnie i słodko. W tej luksusowej restauracji jedzenie jest wyjątkowo proste. Jedynie to co trzeba, bez wyszukania. Jeszcze raz powtarzam sobie, że Francuzi mają dużo szczęścia, że nie znają swojego dobrobytu i wiele razy nie zasługują na kraj jak Francja. Przez ciągle krytyki zeszpecają ją w oczach innych, gdyż w ich własnych oczach jest już od dawna zeszpecona. Niechby przeszli zobaczyć nieco, co dzieje się w krajach wschodniej Europy. To prawda, że żyjemy w społeczeństwie konsumpcyjnym i ci którzy temu zaprzeczają, korzystają najwięcej. Zamiast odrzucać i krytykować, uczynimy ją dostępną dla wszystkich i bijmy się o to. Oto prawdziwa walka według mnie.

Powrót do namiotu, by odnaleźć sen. Przez roztropność przywiązuję Skarbka przed wślizgnięciem się do mego namiotu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Henryk Bronisław Arctowski

(Dokończenie)

Olbrzymie materiały obserwacyjne, jakie przywieziono, zostały opracowane i wydane w 9 tomach.

Opracowaniem zajęli się członkowie wyprawy, a zwłaszcza Arctowski, który po powrocie przez rok pozostawał w Liège i pracował nad nimi, zajmując stanowisko asystenta w Observatoire Royal de Belgique w Uccle.

W tym okresie ożenił się ze znaną śpięczą pochodzenia amerykańskiego Arian Jane Addy, co miało dla niego ważne znaczenie także z tej racji, że przez swoją działalność artystyczną Addy przyczyniła się wydatnie do zasilenia materialnego obojga małżonków, co umożliwiło mu całkowite poświęcenie się pracy naukowej.

W jesieni 1909 r. Arctowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako znawca spraw polarnych i pozostał tam wówczas na czas dłuższy, będąc zatrudniony na stanowisku naukowym w bibliotece w Nowym Jorku. W lecie 1910 r. odwiedził Spitsbergen i Lofoty jako jeden z protektorów naukowych, urządzając wyprawy na kilka masywów górskich w okolicy wschodniego rozwidlenia Icefordu. Po powrocie ze Spitsbergenu zajął się zorganizowaniem działu przyrodniczego w New York Public Library — jednej z największych bibliotek na świecie, liczącej 6 mln tomów — i w latach 1911-1919 był jego dyrektorem.

Po I wojnie światowej brał udział w

pracach Komisji do Spraw Polskich w ramach Komisji do Spraw Pokojowych. W czasie rokowań pokojowych w Wersalu udzielił wiele pomocy delegacji polskiej, albowiem z racji swego stanowiska w bibliotece rozporządzał obfitym naukowym materiałem rzeczowym.

W 1920 r., po krótkim powrotnym pobycie w USA, Arctowski przeniósł się na stałe do odrodzonej Polski i objął katedrę geofizyki i meteorologii w Uniwersytecie Lwowskim.

W sierpniu 1939 r. wyjechał do Waszyngtonu na Kongres Międzynarodowej Unii Geodezyjno-Geofizycznej. Wybuch wojny uniemożliwił mu powrót do Polski. Miał już wówczas 68 lat. Dzięki swojej powadze naukowej uzyskał stanowisko współpracownika Smithsonian Institution, w którym pracował do 80 roku życia, czyli do 1950 r.

Po II wojnie światowej już nie wrócił do Polski. Zmarł w 88 roku życia, 21 II 1958 r. Do końca życia zachował świeżość umysłu i do ostatnich dni swego istnienia myślami łączył się z krajem. Na swoje życzenie pochowany został w Warszawie na Powązkach.

W 1960 r. w pracy pt. Działalność naukowa Profesora Henryka Arctowskiego A. Kosiba dał m. in. zwięzłe podsumowanie osiągnięć naukowych Arctowskiego. „Najważniejszym dziełem życiowym Henryka Arctowskiego są: Jego badania dotyczące zmian pogody z dnia na dzień i zmian klimatu w związku ze

zmianami aktywności słonecznej, a zwłaszcza stałej słonecznej. Arctowski był jednym z pierwszych badaczy, którzy stwierdzili niewątpliwą zależność zmian pogody i klimatu ze zmianą aktywności słonecznej, zwłaszcza stałej słonecznej”

Podczas prowadzenia na wyspach antarktycznych badań nad śladami działalności lodowca Arctowski stwierdził, że lodowce są w stanie cofania się, że w plejstocenie zasięg ich był znacznie większy. Obserwacje geologiczne i analiza próbek skał, pobranych na miejscu, pozwoliły mu naświetlić zagadnienie południowego, dalszego ciągu Andów. Był on również zwolennikiem poglądu, że biegun południowy zajęty jest przez ląd, co udowodnił rzeczowo.

Arctowski brał żywy udział w międzynarodowym życiu naukowym, jeździł na kongresy, często występował z inicjatywą nowych poczyniń. Wysokie walory intelektu, połączone z wielką pracowitością i rzetelnością naukową, sprawiły, że po sobie około 400 prac naukowych. Jego powaga naukowa miała sławę światową. Kosiba podkreśla, że „prace Arctowskiego znalazły bardzo silne odbicie w światowej literaturze naukowej. Cytowane są w wielu wybitnych dziełach, przede wszystkim z zakresu zmian klimatycznych i meteorologii antarktycznej”.

W uznaniu zasług naukowych Arctowskiego nazwano jego imieniem liczne miejscowości. Był odznaczony wieloma orderami polskimi i zagranicznymi.

Irena Gieysztorowa

Pięć lat temu, 24 marca 1980 roku, zamordowano podczas Mszy św. arcybiskupa San Salvadoru Oscara Arnulfo Romero. Stawał w obronie uciskowanego ludu, wśród którego pełnił swoją misję pasterską — biedaków, wobec którego rządcą i syta „prawica” stosowała okrutny terror. Dziesiątki tysięcy pomordowanych niewinnych ludzi. Wśród nich dzieci, kobiety... „Lewica” na gwałt odpowiedziała gwałtem. Arcybiskup nie poparł tych metod, ale apelował w swoich kazaniach z odwagą do sumień rządzących. Oskarżony o mieszaninę się do polityki, został w skrytobójczy sposób zamordowany podczas sprawowania Przenajświętszej Ofiary.

Oscar A. Romero

WIARA I POLITYKA*

Takie więc są różne drogi, którymi zmierzają politycy w poszukiwaniu rozwiązań trudnej sytuacji kraju. Kościół nie powinien utożsamiać się z żadnym programem; nie leży to w jego kompetencjach. Winien popierać każdy proces, który służy dobru narodu. Gdy więc w ostatnich niedzielach prosiłem was o ratowanie rozwoju kraju, chciałem — dokładnie mówiąc — was wezwać do popierania szlachetnych dążeń

narodu, do niezdradzania ich i przyczyniania się do ostatecznego rozwiązania naszych problemów.

Sądzę, że program, jakiego potrzebuje nasz kraj, nie jest takim który można by narzucić przy użyciu broni. Może to być tylko taki program, który rzeczywiście skupi wokół siebie większość obywateli Salwadoru z tej racji, że będzie — rozpatrując go zupełnie obiektywnie — wyrażał interesy zdecydowanej większości.

W tym miejscu zwracam się znów do milczących mas, które wciąż stoją jes-

cze na uboczu. Nie sądzcie, że chciałbym namówić was, abyście wstąpili do jednej z istniejących już organizacji. Załóżmy mi raczej na tym, aby was przekonać, że przyszłość jest w naszych rękach. Dlatego nie powinniśmy pozwolić aby kierowały nami emocje i przesądny strach, lecz krytycznie osądzać sytuację i działać z rozwagą. Dzięki temu zachowamy naszą chrześcijańską tożsamość, która stała się naszym udziałem na mocy chrztu i która zobowiązuje nas wobec Boga i wobec narodu.

Nauczmy się — pozostając krytyczni — łączyć wiarę i politykę w ten sposób, aby w urzeczywistnieniu programów politycznych realizowała się także nasza osobowość. To miałam na myśli mówiąc, że chrzest nie wyobcowuje nas z życia, lecz podsuwa nam nowe kryteria i daje nowe możliwości.

Fragment książki: Zamordowany w obronie ubogich.

W niedzielę 19 maja br. na stadionie Fallon, Ojciec św. mówił m.in. do nas, swych rodaków:

„Pragnę gorąco i życzę Wam, Drodzy Rodacy i wszystkim od których tu przychodzicie: rodzinom, bliskim, parafiom, środowiskom, a zwłaszcza młodemu pokoleniu, byście pogłębiali ciągle świadomość bogactwa dziedzictwa, z którego się wywodzicie i które nosicie w sobie. A także świadomość konieczności dawania zawsze wiernego świadectwa Waszej tożsamości chrześcijańskiej: temu wszystkiemu, co w ciągu naszej tysiącletniej przeszłości chrześcijańskiej zostało „zainwestowane” w jakiś szczególny sposób w dzieje polskiej duszy i w niej znalazło swój wyraz. Dzieje te nie były i nie są łatwe, ale też właśnie dzięki temu mają dla nas szczególną wartość i znaczenie...



Ilu nas mogło być na stadionie Fallon w Brukseli, na spotkaniu z Janem Pawłem II? Padają bardzo różne liczby. Zdaje się, że cyfra ponad 20.000 jest przesadzona. Rektorat PMK w Brukseli przekazał liczbę rozprawionych biletów wstępu równą 12 i pół tys. Nasz Kierowca, p. Franciszek Górniak, skądś się dowiedział, że było 200 autobusów, nie licząc samochodów prywatnych. Stadion mieści 10 tys. miejsc, a na jego obrzeżach może stać jeszcze dwa do trzech tys. widzów. Jedni twierdzą, że nas było bardzo dużo. Inni — że w porównaniu z tym, co być mogło... Uczestnicy zgromadzeń Polaków przy różnych okazjach twierdzą, że byli ci, którzy zwykle na spotkania polonijne przyjeżdżają. Z samej Francji było ponad półtora tysiąca Polaków.

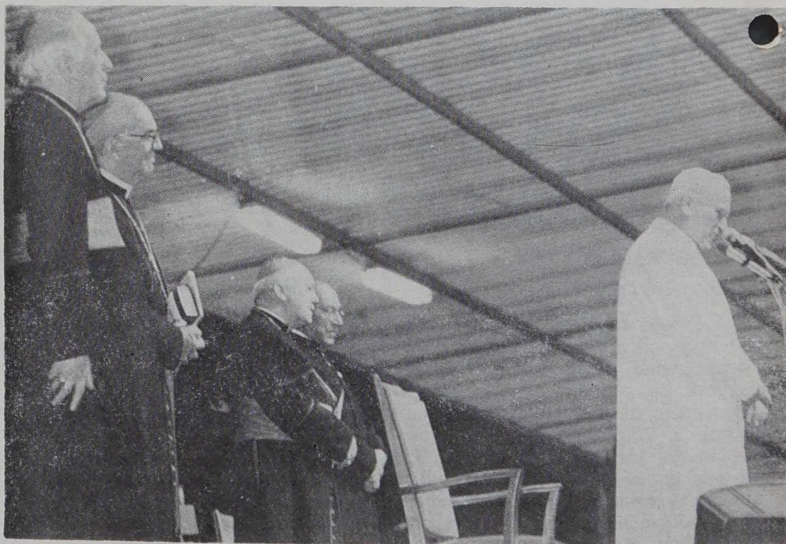
Należy stwierdzić, że to spotkanie Polaków z Papieżem było bardzo udane. Na pewno było doskonale przygotowane tak przez Organizację belgijskie, jak przez Administrację polonijną. Ale i Polacy zdali egzamin dopuszczalnej spontaniczności i zdyscyplinowanego entuzjazmu. A wreszcie sam Papież Swoją Osobą i niezwykłą mocą ogarniał tłumy, nadał Spotkaniu wiele podniosłego nastroju, rozlał spo-

kój, wyzwolił radość. Było to odbicie Chrystusa wśród wielotysięcznych rzesz wsłuchujących się w Jego Słowo... I w naszej podświadomości tkwiły echa knołów „faryzeuszy”, którzy w tej nauce chcieli usłyszeć potwier-

dzenie dla swoich programów udaremniających Jego Misję. Lecz ponad tym wszystkim rozlewała się jakaś tajemnica wymykająca się rozumowi, a przecież wyraźnie odczuwalna i jednocząca różnojęzyczne grupy. Prorocze słowa Słowackiego: „On rozda miłość, jak dziś mocarze rozdają broń...” znów osiągnęły urzeczywistnienie.

Ale i Polacy dali coś od siebie Papieżowi. Mniej myślę o pomocy finansowej dla dzieci głodujących, choć ona bardzo ważna, i dobrze, że wyzwołała w nas chęć poparcia tak doniosłej sprawy... Po burzliwym i pełnym napięć spotkaniu Papieża z kontestatorami holenderskimi konieczna była oliwa na stroskane Serce Ojca. Cóż może lepiej ukoić i odprężyć jak nie rodzinny dom? Myślę, że daliśmy Mu kawałek Ojczyzny... W wytworzonej atmosferze poczuł się wśród naprawdę swoich.

Trzeba uznać i docenić tych wszystkich, którzy się odważyli i narazili na ewentualne, tak natrętnie rozpowszechniane niebezpieczeństwo. Echa



TADIONU

groźby zamachu i swędu spalonych na stadionie angielskim ludzi niemal każdy nosił w wystraszonej wyobraźni. A jednak wołał przeczyta Wielkiego Rodaka, apele naszych Przywódców, wewnętrzna potrzeba przełamania z Nim swojego serca, były silniejsze od strachu i niewygody. Czując wszystkimi pokładami naszej polskości rozumiemy, że oglądać Go na małym ekranie w bezpiecznie zaryglowanym pokoju w większości przypadków jest jedyną możliwością, ale to za mało. On musi wiedzieć, że do naszych serc dotarła Jego prośba, abyśmy wciąż z Nim byli: duchowo i modlitewnie. A jeśli to możliwe — i osobiście. I oto podkreślił doświadczenie, że jesteśmy. Miłość pociąga za sobą ofiarę i poświęcenie. On daje tego dowód. I tego samego spodziewa się od nas.

Szkoda, że nie było można całkowicie przeprowadzić nabożeństwa Oczekiwania. Program świadczył, że było przygotowane doskonale, zapowiadało się ciekawie. Tajemnicze „sily” z niezwykłą mocą uderzyły na religijny i modlitewny aspekt Spotkania. Od tego momentu zacząłem być spokojny o bezpieczeństwo Jana Pawła i nas wokół Niego zebranych. Złe moce „wyżyły się” na tym punkcie, bo wiedziały, że inaczej szkodzić nie są w stanie.

Jestem pełen podziwu dla młodzieży i dzieci. Powszechnie było wiadome, że Ojciec Święty będzie mówił po polsku, a więc w języku bardzo mało przez większość z nich zrozumiałym. I mimo obecność coś chce nam powiedzieć, coś przekazać. Próbuje to wiązać z oklaskiwaniem przez wszystkich słowem i pojęciem „Solidarność”. Bardzo wielu dorosłych, a młodzieży prawdopodobnie wszyscy nie wiedzą, co oznacza owo pojęcie w naszej Ojczyźnie. Ubierane w różne szaty tu, na emigracjach, traci swój rzeczywisty sens. Ale jednak wciąż wyzwala spontaniczne reakcje i wielkie brawa, zwłaszcza używane przez Papieża... Myślę, że ci młodzi ludzie odczuwają brak solidarności międzyemigracyjnej, międzygrupowej, międzysąsiedzkiej. Tęsknią za nią. Pragną cudu jedności i współodpowiedzialności. Rozdarty ideo-



logicznie i politycznie świat wnosi rozdarcie międzyosobowe. Oni wyczuwają swoją wrażliwością potrzebę jednej płaszczyzny, jednego kierunku, jednego prowadzenia tak, aby konieczne różnice nie oznaczały wrogości, ale wzajemne dopełnienie we współistnieniu i współpracy.

Obserwując pobyt Ojca Świętego w Belgii przemknęła mi przez głowę myśl: „Gdyby tak na Stolicy Piotrowej zasiadał Biskup Belgijski i wyruszył z pielgrzymką do Polski... I gdyby w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w ZSRR było ileś tam tysięcy Belgów na emigracji... Czyby polskie — zarówno kościelne jak państwowe — władze umiały zorganizować dla nich takie spotkanie z ich Rodakiem — Papieżem, jak to oni uczynili dla nas...” Trudno zaprzeczyć kategorycznie. Ale z całą pewnością Władzom Belgijskim należy się od nas podziękować! A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że podobno się spodziewano hałasy podwójnie (duchowo i fizycznie) pijanych Polonusów, to tym większa wdzięczność im się od nas należy. Myślę, że licznie rozslane czujki policyjne były i na ten dla nas przykry aspekt przygotowane. Dobrze, że były. Ale jeszcze lepiej, że musiały się poczuć zawiadzone. Wprawdzie ktoś tam ścigał na siebie podejrzenie, ale prawdziwą interwencją była niepotrzebna. A Polakom — brawo, że zrobili tak miłą niespodziankę!

Przed wejściem na stadion przysiadłem się belgijskim Służbom Porządkowym. Obserwowałem ich, gdy przeprowadzali rewizję w wejściu... a potem — na stadionie. Chłopaki jak malowanie! Młode to-to, skupione i życzliwe w przeważnej większości. Któż

zdola pieniądzem opłacić ich czujną obecność? Jakież order jest w stanie przysporzyć im zaszczytu? W tych twarzach czytałem coś więcej niż tylko obowiązek czy widoki na zarobek... Nie wiem, czy kochają Papieża. Nie wiem, czy sympatyzują z Polakami... Z tych wielu twarzy złożyłem w wyobraźni twarz Człowieka służącego ludziom. Bez automatycznej pałki i granatów łzawiących, bez hełmu i japońskich tarcz, bez zaciętych wściekłością warg i judzącej postawy. Spokojny i miłujący spokój. Zawisła nad Brukselą chmura, zwiaśtun zbliżającej się burzy, skojarzyła wizję ewentualnej zawieruchy wojennej... I nagle: tych wspaniałych chłopców rozkazy dowódców wojennych rzucają na fronty, gdzie makabrycznie uśmiechnięta śmierć zbiera obfite żniwo, a jakaś niewidzialna machina wciąga ich w krwawe wiry... Chłopaki jak malowanie zamieniają się w strzępy lub kupkę popiołu...! „NIE!” i po tysiacykroć „NIE!” — dla wojny. Coraz wyraźniej czuje się wielką rolę, jaką we współczesnym świecie odgrywa TEN PAPIEŻ POKOJU!

Ojciec Święty! Trudź się, ile możesz! Rozdawaj swoje siły i rozlewaj zgodę! Nieś ludziom pojednanie i przestrzegaj przed ZŁEM! Bo wszyscy chłopcy świata chcą i mają prawo żyć w pokoju! Pokazuj światu, że droga do człowieka nie może być nigdy drogą okrężną, ani zabarykadowaną. A jeśli spotkasz bariery, ustawione nawet dla Twojego bezpieczeństwa, delikatnym ale zdecydowanym ruchem je przełamuj! Pokaż światu, że droga do człowieka jest zawsze prosta, choćby i na przełaj!

Ks. Michał Rybczyński OMI

Drodzy Bracia i Siostry! Wielkie i trudne jest to nasze dziedzictwo. Musimy je wciąż na nowo odkrywać, powiększać, żyć nim i przekazywać je tym, którzy idą po nas. Jest to ogromnie ważne dla Was, którzy żyjecie poza własną Ojczyzną, czy też poza Ojczyzną Waszych przodków.”

JUBILEUSZOWA 110 Narodowa Pielgrzymka

Emigracyjna do Lourdes

od 6 do 13 sierpnia 1985 r.

KOMUNIKAT 1

Tegoroczna Pielgrzymka do Lourdes będzie miała specjalny charakter ze względu na zbliżające się 150-lecie założenia Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Stąd hasło Pielgrzymki:

„EMIGRACJA OD 150-CIU LAT ZAUFALA MARYI”

Na wszystkich etapach tego długiego okresu, poczynawszy od poświęcenia się Emigracji Matce Bożej Zwycięskiej w Paryżu, poprzez doroczne pielgrzymki do licznych Sanktuariów Maryjnych, a skończywszy na Lourdes, Polacy z różnych części Francji, szukają pomocy, w moralnym odrodzeniu u stóp Maryi.

Podobny objaw zauważamy i w innych krajach, jak Beneluks, Niemcy, Austria, Szwajcaria, Włochy.

W stanach Zjednoczonych, ta najstarsza i najliczniejsza Emigracja poza Europą, zdobyła się na wielki wysiłek zbudowania Amerykańskiej Częstochowy. Z czego to wynika? Wszyscy emigranci polscy wyjeżdżali z kraju przepojeni kultem bardzo licznych sanktuariów Maryjnych z Częstochową na czele. Starzy emigranci nie przywozili z sobą majątków, ale nosili ze sobą przynajmniej obraz z wizerunkiem Matki Najświętszej, jaki im może matka ofiarowała na tułaczę dole.

Tym się też tłumaczy, że tu, za granicą, najchętniej spotykają i odnajdują się wokół sanktuariów maryjnych. To Ona, Maryja, prowadzi ich, nieraz z bezdroży, do Chrystusa.

W programie duszpasterskim ubiegłego roku pogłębialiśmy, poczynawszy od ostatniej pielgrzymki w Lourdes, wiarę w Boga Stworzyciela. W tym roku będziemy prosić Maryję, u stóp Massabielskiej Groty, aby pogłębiła naszą wiarę w Jej Syna Jednorodzonego Jezusa Chrystusa, którego była Rodzicielką.

Pojedziemy tam licznie w tym roku przyjmując do naszej grupy pielgrzymów z innych krajów, aby Maryi dzie-

kować za otrzymane łaski i prosić o zdrowie duszy i ciała.

Nie rozpraszaźmy się, i oto bardzo proszę, na liczne małe pielgrzymki, bo mimo wszystko, w czasie Pielgrzymki Narodowej Lourdes rozbrzmiewa przez cały tydzień polską pieśnią i modlitwą oraz atmosferą polskich nabożeństw, które bardziej przemawiają nam do serca.

Jeśli Bóg pozwoli i w tym roku będę przewodniczył tej Pielgrzymce, a o przeprowadzenie jej duchowej strony poproszę znanych nam OO. Redemptorystów, którzy w szczególny sposób są przygotowani do szerzenia kultu Maryjnego, boć dzięki nim rozwinął się w całym Kościele kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Stronę muzyczną i prowadzenie śpiewów opracuje i przeprowadzi, znany już pielgrzymom, Ks. Prof. Stanisław RYS S.A.C. i stronę techniczną powierzyłem, jak w ubiegłych latach Br Władysławowi SZYNKIEWICZOWI S. Chr.

Jak co roku pociąg z Pielgrzymami wyruszy z Lens po południu dnia 6 sierpnia, zatrzymując się oczywiście w Paryżu.

Powrócimy do naszych domów dnia 13 sierpnia, rano.

Ze względów które zobowiązują nas do zgłoszenia do dyrekcji kolei na miesiąc wcześniej ilości pielgrzymów, proszę przesać zgłoszenia bezpośrednio lub przez swoich duszpasterzy do Polskiej Misji Katolickiej do dnia 3 lipca br.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor

Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Koszta Pielgrzymki w tym roku są następujące

Grupa Północ: Lens - Lourdes:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 2.150,00 F

Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (10 lat): 1.650,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.950,00 F

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (10 lat): 1.550,00 F

Grupa Paryż: Paryż — Lourdes:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 2.050,00 F

Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (10 lat): 1.550,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.850,00 F

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (10 lat): 1.450,00 F

Couchettes tylko w drugiej klasie i w obie strony: 142,00 F

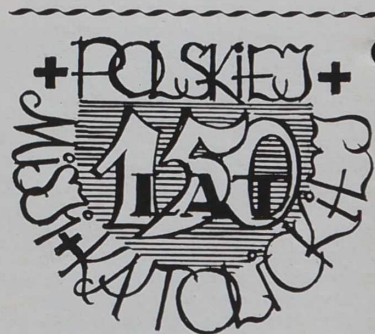
Sam hotel dla posiadających wolny bilet kolejowy: 1.150,00

UWAGA:

Pielgrzymka korzysta z biletu 50% zniżki kolejowej. Prosimy więc, by posiadacze karty zniżkowej „VERMEIL” własnych biletów nie kupowali. Tylko posiadacze wolnych biletów kolejowych mogą korzystać z wolnego przejazdu.

P.S.:

Można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres — Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, Rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym z zaznaczeniem — na Pielgrzymkę do Lourdes.



**Wielki Jubileusz Polonii
we Francji!**

Czy wolno nam zaprzepaścić tak
bogaty dorobek minionych pokoleń?
Zachowajmy go i przesyćmy
Przeszłość... Teraźniejszością!

APEL

W roku 1970 na prośbę wdowy — urna z prochami Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Generała Sosnkowskiego została złożona w grobowcu Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego na historycznym cmentarzu w Montmorency, gdzie spoczywają od prawie półtora wieku szczątki wybitnych Polaków na emigracji.

Wobec wyrażonej w testamencie woli Generała, że powrót Jego prochów do kraju może nastąpić dopiero po odzyskaniu niepodległości, postanowiono dla godnego uczczenia zmarłego Generała przebudować grobowiec Towarzystwa. Odbyło się to wspólnym wysiłkiem finansowym całej emigracji i za pisemną zgodą wdowy po Generale.

Ostatnio, Towarzystwo Historyczno-Literackie postępując zgodnie z wolą Zmarłego, odmówiło wyrażenia zgody na otwarcie grobowca skąd urna miała być przewieziona do Warszawy. Pani Sosnkowska z synem pozwała więc Towarzystwo

do sądu. Wyrok trybunału pierwszej instancji przyznał rację Towarzystwu. Przygotowujący się obecnie w Paryżu proces w Sądzie Apelacyjnym postawił Towarzystwo Historyczno-Literackie w trudnej sytuacji finansowej.

Zdając sobie sprawę z tego, że za akcją rewindykacji tej urny, podobnie jak w sprawie gen. Sikorskiego i prezydenta Mościckiego, kryją się czynniki oficjalne, niższe podpisane organizacje zwracają się do wszystkich Polaków o pomoc w pokryciu kosztów wyżej wspomnianego postępowania sądowego.

Przekazy i czeki prosimy wystawić na „SOCIETE HISTORIQUE ET LITTERAIRE POLONAISE DE PARIS”, z zaznaczeniem, że pieniądze przeznaczone są na ten cel.

**Towarzystwo Opieki nad
Polskimi Zabytkami i Grobami
Historycznymi we Francji
oraz Stowarzyszenie
Polskich Kombatantów**

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Boyer — Tayrac (12),
pp. Rulka Anna, May en Multien (77).
Piotrowski, Boulogne sur Mer (62). N.N.
Paris, Ott Marie-Laura.

p. Buryk Franciszek, Trieux (54) od:	
p. Buryk Franciszek:	120,00 F
Panek Ewa	50,00 F
Czaplińska:	30,00 F
Razem:	200,00 F
• Czapka Antoni — Talange (57) od:	
p. Czapka Antoni:	130,00 F
Orlik R.:	100,00 F
Opoka H.:	100,00 F
Białas J.:	100,00 F
Dziedzic Z.:	50,00 F
Musiałek P.:	30,00 F
Kurbik A.:	20,00 F
Ciubawa W.:	20,00 F
Tow. Orzeł Biały:	100,00 F
Bractwo Żyw. Różańca:	50,00 F
Razem:	700,00 F

Ks. Litewka Ignacy C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — La Ricamarie (42):	5.200,00 F
Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wingles (62):	
Wingles:	750,00 F
Auchy:	570,00 F
Vendin 8:	935,00 F
Razem:	2.255,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. nr 1 268-75 N PARIS z zaznaczeniem na odcinku — na Tydzień Miłosierdzia.

Na Fundusz Prasowy Złożyli:
Bractwo Żywego Różańca — Paryż:

Trzeci Zakon św. Franciszka — Paryż:

Katolickie Stow. Mężów Polskich — Paryż:

Razem: 300,00 F
Sumę tę do Administracji „Głosu Katolickiego” przekazała p. Emilia Pawlik.

Niedziela, 30 czerwca 1985 r.

Wspólny Złot w Vaudricourt Młodzieży Polonijnej (KSMP — KRUCJATA — ZHP)

Z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, zapraszają wszystkie pokolenia na liczny udział Kongres Polonii Francuskiej i Polskie Zjednoczenie Katolickie.

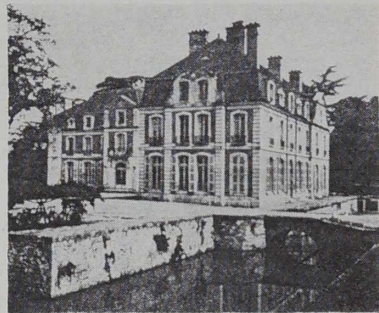
Program:

11.00 Uroczysta Msza Św.
15.00 Występy Dzieci Młodzieży (Krucjata, Dzieci z Szwecji, ZHP, KSMP)
18.30 Kominke Harcerski.
Wystawy — Stoiska.

TRZECI MAJ w Lailly-en-Val

Pensjonariusze Domu Wypoczynkowego Polskiego Funduszu Humanitarnego w Lailly en Val (Loiret, France) z inicjatywy i pod przewodnictwem obecnego Dyrektora, dr. Przemysława Góreckiego uświetlili uroczystie rocznice 3-go Maja.

Dyrektor Domu w krótkich wprowadzeniu przypomniał początek tego święta, Konstytucje Majową, ustaloną przez sejm 194 lat temu. Konstytucja ta była



odważną decyzją w dziedzinie społecznej i prawnej i często służyła przykładem dla innych narodów i państw przygotowujących własne konstytucje.

Dla nas, rozwijał dalej Dyrektor, w obecnym nowym trudnym okresie dla Rodaków pamięć naszą powinna skierować się ku ostatnim wypadkom; i zaproponował by wspólnie wysłuchać otrzymanej taśmy z nagranymi wyjątkami kazań ks. Popiełuszki.

W skupieniu i ciszy wszyscy zgromadzeni na tej uroczystości słuchali kazań, opisów wydarzeń i pieśni (m.in. Bugorodzica). Słuchowisko było ilustrowane wyświetlaniem przeźroczy naszego Papieża Jana Pawła II, ks. Popiełuszki i jego Rodziców.

Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali hymn narodowy.

(Według prawa francuskiego)

SYNSTWO

(Naissance et Filiation)

Przejdziemy dzisiaj do bardzo ważnego i skomplikowanego tematu **rodziny-synostwa**, w obliczu prawa francuskiego.

Ażeby ustalić synostwo, pochodzenie dziecka i dojrzeć jego uprawnienia. Trzeba najpierw stwierdzić stosunek pokrewieństwa, istniejący między ojcem lub matką z jednej a inną osobą z drugiej strony.

Ustawodawca nie uchyla się od swej odpowiedzialności i każde nowonarodzone dziecko, od pierwszej chwili, otacza je swą opieką. I prawem synostwa włącza dziecko do swej rodziny. Niemniej jednak tworzy, różnego rodzaju uprawnienia i segreguje dzieci przynajmniej na trzy „kategorie”.

Postaramy się ten problem zawiły wam przedstawić i wyjaśnić.

1) Dzieci prawowite - Ślubne :

To dzieci rodziców związanych małżeństwem i narodzone w czasie ich pożycia małżeńskiego. Nazywamy je: **dzieci ślubne**. Do tych dzieci włącza się i te narodzone przed małżeństwem pod warunkiem zgłoszenia przez ich rodziców (ojca i matkę) urzędnikowi Stanu Cywilnego przy zawarciu związku małżeńskiego. Można to również uczynić, w drodze wyjątkowej, w kompetentnym sądzie.

2) Dzieci nieślubne (pozamałżeńskie) „Enfants naturels” — dzieci pozamałżeńskie, nazywamy dzieci rodziców, którzy nie zawarli związku małżeńskiego. Zachodzą tu jednak dwie kategorie dzieci nieślubnych :

— „**Enfants naturels simples**” — dzieci ojca i matki niezaślubionych.

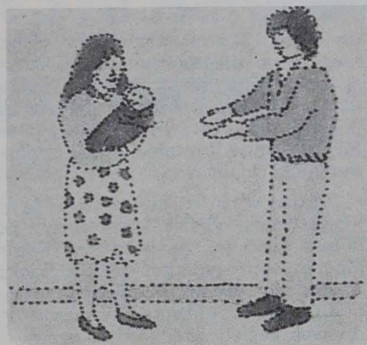
— i „**Enfants naturels adulterins**” — dzieci pochodzące ze związku cudzołownego czyli dzieci, rodziców, którzy nie są razem złączeni węzłem małżeńskim, ale żyją w małżeństwie osobnym.

Do dzieci nieślubnych zalicza się również dziecko narodzone przez rodziców n.p. ojca, (**stanu wolnego**) i matkę zamężną. Takie dziecko nazywamy: „**enfant naturel simple et adulterin**”.

Dla łatwiejszego zrozumienia postużymy się następnym przykładem : „O-tóż Pan „X” jest kawalerem a pani „Y” żoną pana „Y”. Ze stosunków pani „Y” mężatki i p. „X” narodzone zostało dziecko, które jest jednocześnie, zwane, **dzieckiem naturalnym i cudzołożym**.

3) — Dzieci adoptowane — „Enfants adoptifs”

W przeciwieństwie do wyżej okre-



lonych kategorii pochodzenia dzieci, to dzieci przybrane, adoptowane, bez pokrewieństwa.

Adopcja jest procedurą ściśle prawną przyznania dziecka, usynowienia. Za wyjątkiem wniesienia sprawy do kompetentnego sądu, dziecko poczęte w czasie małżeństwa jest domniemanym dzieckiem przybranego ojca-męża swej matki.

Istnieje dwojaki sposób adoptowania dzieci.

— Adopcja plenarna :

Ta pierwsza adopcja powiedzielibyśmy główna, to adopcja dzieci poniżej 15 lat.

W konsekwencji niezmiernie ważna, równocześnie dla rodziców i dziecka, gdyż nowa więź synostwa staje się nierozrwalna a ta dotychczasowa właściwych rodziców zostaje zerwana.

— Adopcja zwykła — „Adoption simple” :

Tego rodzaju adopcja dotyczy każdej osoby pod warunkiem zachowania ustawowej różnicy wieku między adoptowanym i adoptującym.

I ta adopcja ma wszelkie uprawnienia tej poprzedniej (Adoption Plénière) z tym, że nie przerywa więzów synostwa, między adoptowanym i rodziną jego pochodzenia.

W sprawach usynowienia notariusz może interweniować. Sporządzenie aktu obustronnej zgody winno być przeprowadzone przez notariusza lub drogą sądową, stosownie do Kodeksu Cywilnego art. 348-3.

Uznanie dziecka nieślubnego, jeśli nie zostało wciągnięte do aktu urodzenia to może być przeprowadzone notarialnie zgodnie z art. 335 Kodeksu Cywilnego.

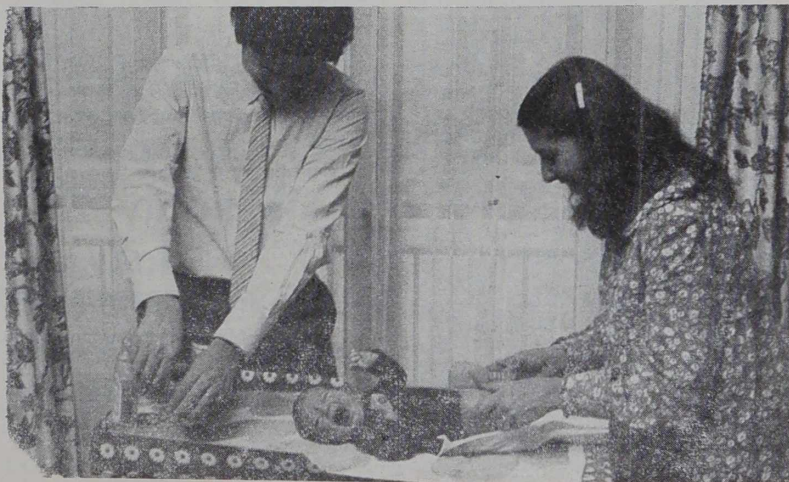
Adopcja „popłatna”... :

Otóż jeszcze inna adopcja, która może być korzystna dla dzieci wprowadzonych przez ojca do nowego małżeństwa.

Wdowa bezdzietna. Jej małżonek z pierwszego małżeństwa miał kilka dzieci. Druga matka żyła z dziećmi przykładowie. Dzieci uważały ją za prawdziwą matkę. Chciała więc dzieciom zapisać cały swój majątek. W tej sprawie udała się do notariusza. Oczywiście notariusz jej stanowczo odradzał. Ponieważ, ta pani-wdowa z dziećmi nie miała żadnego pokrewieństwa. Zapisanie majątku dzieciom sprawiłoby wiele kłopotu opłatą **praw spadkowych do 60%**.

Wzajemnie więc proponował jej inne rozwiązanie i to „**Adoption simple**”. Takie **przysposobienie**, dzieciom z poprzedniego małżeństwa jej męża, zmieniłoby całkowicie uprawnienia. Koszta spadkowe zostałyby ustalone według stawki stosowanej jak do własnych dzieci i wyniosłyby około 1500 F plus honorarium notarialne. Czyli koszt **bardzo niski** w tym przypadku.

W.K.





DIEU EST AMOUR

Le Christ répond à son jeune interlocuteur dans l'Evangile. Il lui dit : „Nul n'est bon que Dieu seul”. Nous avons déjà entendu ce que l'autre lui avait demandé : „Bon Maître, que dois-je faire pour avoir la vie éternelle?”. Comment agir pour que ma vie ait un sens, tout son sens et toute sa valeur? Nous pourrions traduire sa question dans le langage de notre époque. Dans ce contexte, la réponse du Christ veut dire : seul Dieu est le fondement ultime de toutes les valeurs ; Lui seul donne son sens décisif à notre existence humaine.

Dieu seul est bon, ce qui signifie qu'en lui, et en lui seul, toutes les valeurs ont leur source première et leur accomplissement dernier : il est „l'Alpha et l'Omega, le Principe et la Fin” (11). En lui seul les valeurs trouvent leur authenticité et leur confirmation décisive. Sans lui — sans la référence à Dieu —, tout le monde des valeurs créées reste comme en suspens dans un vide absolu. Il perd aussi sa transparence, il n'existe plus rien. Le mal se présente comme bien et le bien est disqualifié. Cela ne nous est-il pas montré par l'expérience de notre époque, là où Dieu a été écarté de l'horizon lorsqu'on évalue, lorsqu'on apprécie, lorsqu'on agit?

Pourquoi Dieu seul est-il bon? Parce qu'il est amour. Le Christ donne cette réponse par les paroles de l'Evangile et, par-dessus tout, par le témoignage de sa vie et de sa mort : „Car Dieu a tant aimé le monde qu'il a donné son Fils unique” (12). Dieu est bon précisément parce qu'il „est amour” (13).

L'interrogation sur la valeur, l'interrogation sur le sens de la vie — nous l'avons dit — fait partie de la richesse particulière de la jeunesse. Elle découle du cœur même des richesses et des inquiétudes liées à ce projet de vie qu'il faut assumer et accomplir. Plus encore quand la

jeunesse connaît l'épreuve de la souffrance personnelle ou prend une profonde conscience de la souffrance des autres : quand elle fait l'expérience d'un ébranlement profond face au mal multiforme qui est dans le monde ; enfin quand elle se trouve face à face avec le mystère du péché, de l'iniquité humaine (mystère iniquitatis) (14). La réponse du Christ se fait entendre ainsi : „Nul n'est bon que Dieu seul” ; seul Dieu est amour. Cette réponse peut paraître difficile, mais en même temps, elle est ferme et vraie : elle porte en elle-même la solution définitive. Comme je prie, amis jeunes, afin que vous entendiez cette réponse du Christ d'une manière vraiment personnelle, afin que vous trouviez la voie intérieure pour la comprendre, pour l'accepter et pour entreprendre sa réalisation!

Ainsi se présente le Christ dans la conversation avec le jeune homme. Ainsi se présente-t-il dans le dialogue avec chacun et chacune de vous. Quand vous lui dites : „Bon Maître...”, il demande : „Pourquoi m'appelles-tu bon? Nul n'est bon que Dieu seul”. Par conséquent, le fait que je sois bon rend témoignage à Dieu. „Qui me voit, voit le Père” (15). Ainsi parle le Christ, maître et ami, le Christ

crucifié et ressuscité : le même toujours, hier, aujourd'hui et pour les siècles (16).

Tel est le cœur, le point essentiel de la réponse à ces questions que vous les jeunes, vous lui posez en fonction de la richesse qui est en vous, qui s'enracine dans votre jeunesse. Elle ouvre devant vous diverses perspectives, elle vous propose comme tâche, le projet de toute votre vie. De là, l'interrogation sur les valeurs ; de là, la question sur le sens, sur la vérité, sur le bien et sur le mal. Quand le Christ, en vous répondant, vous demande de rapporter tout cela à Dieu, en même temps il vous montre où se trouve en vous-mêmes la source et le fondement : chacun de vous, en effet, est image et ressemblance de Dieu par le fait même de la création (17). C'est justement cette image et cette ressemblance qui vous font poser ces questions que vous devez vous poser. Elles montrent à quel point l'homme sans Dieu ne peut se comprendre lui-même, et qu'il ne peut pas non plus s'accomplir sans Dieu. Jésus-Christ est venu dans le monde avant tout pour rendre chacun de nous conscient de cela. Sans lui, cette dimension fondamentale de la vérité sur l'homme s'enfoncerait aisément dans l'obscurité. Cependant, „la lumière est venue dans le monde” (18), „et les ténèbres ne l'ont pas saisie” (19).

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

(Dokończenie ze str. 1)

Organizacji Narodów Zjednoczonych, świadczą o gotowości do wojny, a gotowość do wojny to potencjalna możliwość jej wywołania. Wydatki na zbrojenia są powodem głodu. Tak więc ku- le zabijają, nim zostaną wystrzelone.

Na świecie jest dwa razy więcej żołnierzy niż lekarzy i pracowników oświaty.

Kto nas ocali? Czy przyjmijmy Jego zbawienie?

LITURGIA NIEDZIELI

II niedziela zwykła, rok B

Pierwsze czytanie Ez 17, 22-24
Bóg podwyższa drzewa niskie

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela.

To mówi Pan Bóg:

«Ja także wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, u najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górę wyniosłej i wysokiej.

Na wysokiej gorze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi.

I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Panem, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, rzekłem i to uczynię».

Oto słowo Pańskie.

Psalm responsoryjny

Ps 92 (91), 2-3. 13-14. 15-16 (R.: por. 2)

Refren: Dobrze jest śpiewać, Tobie, Panie Boże.

Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać Twemu imieniu. Najwyższy: z rana głosić Twoją łaskawość, a wierność Twoją nocami.

Refren.

Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie. Zasadzeni w domu Pańskim rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga.

Refren.

Nawet i w starości wydadzą owoc, zawsze pełni życiodajnych soków, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy.

On Opoką moją i nie ma w Nim nieprawości.

Refren.

Drugie czytanie 2 Kor, 5, 6-10
Staramy się podobać Bogu

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Mając ufnosć, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić

nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.

Dlatego też staramy się Jemu podobać, czy to gdy z Nim jesteśmy, czy gdy z daleka od Niego. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus, każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

Mk 4, 26-34

Przypowieść o ziarnku gorczycy

† **Słowa Ewangelii według świętego Marka.**

Jezus powiedział do tłumów:

«Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw żdźbło, potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo».

Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarnko gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu».

W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Oto słowo Pańskie.

Antyfona na wejście Ps 26, 7, 9

Usłysz, Panie, głos mój, wołam do Ciebie. Ty jesteś moją pomocą, więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj mnie, Boże, moje zbawienie.

Modlitwa

Boże, mocy ufających Tobie, wystuchaj miłościwie nasze błagania, a ponieważ bez Ciebie niczego nie może dokonać nasza słabość, udzielaj nam

zawsze Twej łaski, abyśmy, żyjąc według Twych przykazań, w pragnieniach i czynach Tobie się podobali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, Ty całego człowieka odżywasz pokarmem złożonych tu darów i odnawiasz w Sakramencie, spraw, prosimy, aby ciało nasze i duch znalazły w nich potrzebną siłę. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 26, 4

O jedno proszę Pana; tego proszę: bym w domu Pana przebywał, po wszystkie dni mego życia.

albo: J 17, 11

„Ojcie Święty, zachowaj w imię Twoje tych, których mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno”, — modli się Pan.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech przyjęta przez nas Komunia święta, znak łączności wiernych z Tobą, dokona także dzieła zjednoczenia w Twym Kościele. Przez Chrystusa.



Z okazji Złotego Jubileuszu Małżeńskiego który obchodzą w dniu 15-go czerwca 1985

Pan Edward JARECKI

długoletni Przełożony Trzeciego Zakonu św. Franciszka, Członek zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Polskich i

Pani Marianna HĄCIA-JARECKA

długoletnia Członkini Bractwa Żywego Różańca. Zasłużonym Jubilat, najserdeczniejsze życzenia Błogosławieństwa Bożego, zdrowia, radości oraz doczekania się Damiennych Godów Małżeńskich, składają:

Trzeci Zakon św. Franciszka
Bractwo Żywego Różańca
Katolickie Stow. Mężów Polskich

Do tychże życzeń, pragniemy dołączyć i nasze wyrazy najgłębszego szacunku i wdzięczności za ponad pięćdziesięcioletnią troskę o kościół polski w Paryżu

**Zespół redakcyjny
„Głosu Katolickiego”**